



Wizyta delegacji partyjnej z ZSRR

W dniu 27 lipca br. w WSK przebywała delegacja partyjna złożona z sekretarzy komitetów powiatowych KPZR z rejonów przygranicznych, sąsiadujących z Lubelszczyzną. Radziecy goście spotkali się z aktywem partyjnym naszego zakładu, który reprezentowali między innymi: sekretarz KZ PZPR R. Jankowski, sekretarz KZ B. Inglot, dyr. nac. A. Smolarkiewicz. Obecny był również sekretarz KP PZPR S. Kaper. Delegację radziecką przywitał dyr. nac. inż. A. Smolarkiewicz, który jednocześnie zapoznał gości z historią rozwoju produkcji w WSK, z pomocą specjalistów ZSRR w tym zakresie oraz historią powstania miasta. Następnie zabrali głos: sekretarz KZ R. Jankowski i sekretarz KP PZPR S. Kaper, którzy zapoznali gości z pracą zakładową i powiatowej organizacji partyjnej. W imieniu radzieckiej delegacji podziękował za gościnne przyjęcie w WSK oraz zapoznał z pracą i osiągnięciami rejonowych organizacji KPZR i sekretarz KR KPZR z Brześcia.

Po przyjacielskiej wymianie doświadczeń, goście zwiedzili kilka wydziałów naszego zakładu, a następnie wzięli udział w locie śmigłowcem nad Lubli-

nem i Świdnikiem. Po powrocie obejrzeni basen Avii.

(mak)



GŁOS

DWUTYGODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

ŚWIDNIKA

Odnaczony Złotą Jubileuszową Oznaką ZZMei.

Nr 10 (196)

15 sierpnia 1967 r.

Cena 50 gr

MHD w Świdniku ma już 15 lat

Miejski Handel Detaliczny w Świdniku obchodził niedawno piętnastą rocznicę — piętnastoletnie swej pracy.

Zanim poinformujemy czytelników — jak wypadła przy takiej okazji — o obecnej sytuacji instytucji, chcemy przypomnieć wcale nie łatwe początki świdnickiego handlu, który w roku 1952 zaczynał dopiero raczkować. Właśnie wówczas z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa MHD w Lublinie wyodrębniła dyrekcja w Świdniku. Poza działalnością handlową, dyrekcja prowadziła również stołówki dla pracowników WSK i budowlanych. Lokali sklepowych nie było. Z konieczności sklepy umieszczano w barakach. Niektóre baraki dawno już zlikwidowano. Warto jednak wiedzieć, że z ośmiu sklepów, jakie w ogóle wówczas istniały, kilka prosperowało w barakach: przy ZDK, przy kortach tenisowych, na Franciszkowie i w pomieszczeniach zajmowanych obecnie przez straż przemysłową.

W miarę rozbudowy osiedla, powstała konieczność zakładania sklepów bliżej bloków mieszkalnych. I tak właśnie powstał pierwszy sklep w osiedlu, przy ul. 22 Lipca, obecnie SAM spżywcy.

Do trudności lokalowych dochodziły kłopoty z zaopatrzeniem i transportem. Owczesna dyrekcja MHD musiała dostarczać wszystkie artykuły własnymi samochodami. A miała tylko pięć

Wczoraj, jutro — codziennie

Hala jest pełna szumu, trzasków, gwaru licznych głosów, w kilku miejscach błyskają niebieskie białości spawaczy, w kilku innych gorze czerwony płomień acetylenowych palników. Pomiedzy kadłubami śmigłowców, na posadzce spleciona sieć drutów, lta, kabli, instalacji, kilkunastobowe grupy ludzi nachylonych nad jakimś rysunkiem, detalem — wszystko razem sprawia wrażenie chaosu, dezorganizacji, zamieszania. Ale to tylko wrażenie — w rzeczywistości kafełkowania niezharmonizowanych dźwięków, to odgłosy pracy młotów pneumatycznych, spawalniczych elektrod, poruszających się z sobą ludzi, zaś wijące się po posadzce przewody są nerwem montażu, bez którego nie można sobie wyobrazić żadnej ważniejszej czynności.

Jestem na wydziale 560. Wśród ludzi pracujących przy swoich stanowiskach pracy, poznaję starych znajomych, z którymi zetknąłem się w czasie ubiegłorocznej wizyty na wydziale. Mija mnie Stanisław Smoliński, niosący coś, co kształtem przypomina bombkę choinkową, tyle, że jest kilkanaście razy

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Nasze zadania przed IV Zjazdem ZMS

W STYCZNIU 1968 r. odbędzie się w Warszawie IV Zjazd Związku Młodzieży Socjalistycznej. W okresie od III Zjazdu nasza organizacja jeszcze bardziej wzmożona swoje szeregi. Jest nas obecnie milion. Świadczy to o tym, że Związek stał się potężnym ogniwem zespajającym w swych szeregach coraz więcej młodzieży z różnych środowisk i zawodów. Stał się poważnym czynnikiem kształtującym postawę młodego człowieka w środowisku pracującym i uczącym się młodzieży. Wszystko to, co osiągnęła organizacja w okresie X-lecia swego istnienia napawa nas wiarą, że młodzież w pełni zasłużyła sobie na uznanie i szacunek całego społeczeństwa.

W ŚWIADOMOŚCI naszego młodego pokolenia nie było innej Polski niż Polska socjalistyczna. Tylko taką znamy z naszych życiowych doświadczeń w takiej uczymy się i pracujemy.

Nasze młode pokolenie nie zna z własnych doświadczeń co znaczy głód i zima, co znaczy terror okupanta. Jesteśmy pełni szacunku i uznania dla naszego starszego pokolenia, które przez wiele lat walczyło o równe prawa dla wszystkich. Chylimy czoła przed tymi członkami ZMW, WICI, OMTUR, którzy poświęcili to, co jest najdroższe dla każdego człowieka — swoje młode życie. Nasze młode pokolenie opierając się na tych bogatych tradycjach kontynuuje ich dzieło, za które tak drogo zapłaciło. W swej codziennej pracy wiernie czerpie z tych bogatych tradycji rewolucyjnego ruchu robotniczego i młodzieżowego, przejmować z nich wszystko, co należy do budowie lepszego jutra naszej socjalistycznej Ojczyzny.

Właśnie pracę prowadzimy pod ideowym kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w bratniej rodzinie naszych organizacji młodzieżowych ZMW, ZMP, KMW i ZSP.

Działamy w wielkiej rodzinie postępowych organizacji całego świata. Łączą nas szczególnie bliskie więzy z Komsołtem i związkami młodzieży krajów socjalistycznych.

Podstawowym naszym zadaniem jest wszechstronne przygotowanie młodzieży do wypełniania odpowiedzialnych zadań w budowie socjalizmu w naszym kraju. W ciągu X-lecia działalności Związku nasz młody człowiek w swych szeregach ponad 1,5 miliona osób. Ocena wartości tych członków w środowisku, w którym pracują i działają winna być odzwierciedleniem i miernikiem działalności ZMS. Stosunek młodzieży do pracy i nauki jest obok świadomości politycznej, podstawowym kryterium ich patriotycznej postawy. Dlatego każdy członek ZMS powinien czuć się odpowiedzialny za powierzony mu zadanie, winien dążyć do jak najbardziej sumiennego ich wykonania. Sprzyja temu wychowanie młodzieży poprzez pracę, dalszy rozwój współzawodnictwa pracy, tworzyć udział w rozwijaniu myśli racjonalizatorskiej itp. Głównym miernikiem określającym miejsce członka ZMS w społeczeństwie są jego umiejętności zawodowe oraz zaangażowanie społeczne i ideowe. Wszelkoność nie wysoko kwalifikowany człowiek, to nie tylko wykształcony fachowiec, lecz także świadomy i aktywny społeczny — obywatel. Tylko suma kwalifikacji ideowo-politycznych i zawodowych składa się na pełną sylwetkę aktywnego młodzieńczego, młodego skutecznego budować naszą socjalistyczną Ojczyznę.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 5

Jacy jesteście

Jest 22 lipca 1967 roku. Po szóste wiodącej z Rzeszowa do Lublina, jedzie autokar WSK. W środku kołyszą się pracownicy Wytwórni, senni i zmęczeni dwudniowym pobylem w Bieszczadach. Jest tak sennie, że pasażerowie z sympatią przyjmują

wesołe przyspiewki kilku młodych ludzi, którzy zgrupowali się na końcu autokaru. Zrazu próbują oni wciągnąć do zabawy pozostałych współpasażerów. Po kilku nieudanych próbach, śpiącej sami.

Kiedy weseli młodzieńcy opuścili żołnierza maszerującego drogą, zajęli się zastępem harcerek. Piosenki w miarę ubywania plynu stawały się coraz gorętsze. Była nawet taka jedna, co to niektórzy słowa miała chrząkać. Śpiewano ją nawet, głośniejsze niż inne, tyle że się nie rymowała.

Sympatia dla wokalistów zmieniła się stopniowo w niemiłe zdziwienie, później nawet dały się słyszeć głosy:

— Panowie, nie tak ostro, dzieci słyszą!

A panowie popijali i podśpiewywali.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 5

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3



Prezydium uroczystości.

Foto M. Wysocki

DZIŚ W NUMERZE:

Wizyta partyjnej delegacji ZSRR • Przed IV Zjazdem ZMS • Wczoraj, jutro — codziennie • Fotoreportaż z lipcowego święta • Bezmyślne zachowanie prowadzi do wypadku • Sylwetki młodzieżowych działaczy • Co ze spartakiadą • Śladami naszej krytyki • Ze sportu.

Wizyta partyjnej delegacji ZSRR • Przed IV Zjazdem ZMS • Wczoraj, jutro — codziennie • Fotoreportaż z lipcowego święta • Bezmyślne zachowanie prowadzi do wypadku • Sylwetki młodzieżowych działaczy • Co ze spartakiadą • Śladami naszej krytyki • Ze sportu.

Fotoreportaż z lipcowego święta



Z okazji Święta Odrodzenia Polski w ZDK odbyła się uroczysta akademii z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich i lokalnych. Obecni byli między innymi — przedstawiciel KW PZPR tow. Patrykiewicz, wiceprzewodniczący WRN tow. Siewierski i I sekr. KZ PZPR tow. Jankowski, którego widzimy na zdjęciu obok podczas otwarcia akademii



Kilkunastu pracowników WSK udekorowanych zostało odznakami państwowymi. Na zdjęciu: tow. Siewierski dekoruje mgr inż. Zbyszka Kottubaję Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski



Na akademii odbyła się uroczystość wręczenia organizacji ZBoWiD sztandaru ufundowanego przez załogę WSK. W imieniu załogi sztandar wręczył przewodniczący Rady Zakładowej tow. Z. Kamienobrodzki. Na zdjęciu moment przekazania sztandaru przewodniczącemu koła ZBoWiD tow. Kazimierzowi Markowskiemu

Pamiątkowy gwóźdź wbija w drzewce sztandaru tow. Patrykiewicz...



Poczet sztandarowy ZBoWiD prezentuje sztandar licznie zgromadzonej publiczności



W części artystycznej wystąpił zespół piosenki i tańca z WSK Rzeszów

Wczoraj, jutro - codziennie

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

cji. Rezultaty sprawdzalne, eksport śmigłowców, sukces na Salonie Paryskim.

W pomieszczeniu kierownika wydziału zastajemy jego zastępcę tow. Henryka Kraczkowskiego, II sekretarza OOP tow. Wiesława Śledzińskiego i przewodniczącego Rady Oddziałowej ZZM tow. Henryka Obarę. Pytam o rzecz zasadniczą: sprawę pełnego zabezpieczenia wydziału we wszystkie części potrzebne do montażu śmigłowca, sprawę będącą zresztą naczelnym postulatem zgłoszoną przez załogę do Zakładowej Komisji Usprawnienia Organizacji Pracy. Jak wynika z odpowiedzi towarzyszy już nastąpiła poprawa, chociaż w dalszym ciągu zdarza się, że ten czy ów z kooperantów „nawali”.

Natomiast sprawa skutecznego zapobiegania chorobom zawodowym wciąż pozostaje otwarta. Poza nausznikami i kilku bezodrztutowymi młotami pneumatycznymi, które przydzielono na wydział, nic się nie zmieniło — stwierdza tow. Śledziński. Wyda się, że nie ma sensu nikogo przekonywać o konieczności zainstalowania na wydziale 56 ogrzewnic i suszarek do rak. Rzecz jest oczywista.



Referat okolicznościowy wygłosił dyr. nac. WSK inż. A. Smolarkiewicz



Od mojej ostatniej bytności na wydziale zmieniło się sporo. Mimo ciasnego pomieszczenia zakończono już organizację stanowisk pracy, wybudowano piętrowe rozdzielnie, wykonano instalacje oświetleniowe, itp. Ruch współzawodnictwa pracy objął 80 proc. pracowników. Jest jedna Brygada Pracy Socjalistycznej, 11 ubiega się o ten tytuł, powstały brygady młodzieżowe i związkowe. Wydziałowi racjonalizatorzy również mają na swoim koncie poważne osiągnięcia. Choćby wniosek tow. Edwarda Zubera — opracowany wspólnie z technologami zakładowymi, a dotyczący nieformowania szyb na pleksowni, który w skali rocznej przyniósł ponad 800 000 zł oszczędności. A są jeszcze i inni: Władysław Zabicki, Kazimierz Rogowski, Józef Maciąg, Stefan Poniedziałek, których pomysły przysporzyły naszemu zakładowi wiele zysku w postaci oszczędności materiałowych, robocizny itd.

Uwagi, którymi dzielę się z czytelnikami, dotyczą tylko niektórych dziedzin z życia wydziału — a i te zostały nakreślone fragmentarycznie. Wiążę się to z faktem opublikowania na naszych łamach, nie tak dawno temu obszernego artykułu omawiającego pracę W56. Skoncentrowałem się tutaj na dwóch sprawach: zabezpieczenia w części potrzebne do produkcji i zapobiegania powstawania chorobom wibracyjnym.

Jest zrozumiałe, że w ogromnym wydziale współdziałającym z całą rzeszą kooperantów może się zdarzyć, że zabraknie jakiegoś detalu (choć w nowoczesnym dobrze zorganizowanym przedsiębiorstwie, takie wypadki powinny należeć do rzadkości), natomiast nie tłumaczy opieszłości w sprawie drugiej. A rzecz nie jest marginalna — idzie o ludzkie zdrowie!

Waldemar Ostrowski

I tak bywa...

Upalny, drugi dzień sierpnia br., środa. Autobus PKS zabiera pasażerów z przystanku obok kina „Lot”. Do drzwi ciśnie się gromada ludzi. Pierwsza wchodzi na stopnie kobieta, z dzieckiem na rękach. Jest zmęczona, pot cieknie jej po twarzy. Dziecko drzemie. Kobieta zamierza usiąść na jednym z wolnych miejsc.

— Pani idź do przycepy — odzywa się kierowca.

Kobieta niechętnie wstaje. Z dzieckiem na rękach, nie chce opuścić wygodnego miejsca.

— Pani idź do przycepy. Ja nie mam biletów. Tam jest konduktor — informuje kierowca.

— Jestem zmęczona... — nieśmiało mówi kobieta.

— Pani idź do przycepy! Nie mam biletów! — mówi zirytowany już kierowca.

Kobieta wychodzi. Wraz z nią biegnie do przycepy cała grupa ludzi, stojąca dotąd pod drzwiami.

Po chwili przybiega konduktor i woła do kierowcy:

— Daj bloczek biletów, bo mi zabrakło!

Zabiera bilety. Odchodzi. Autobus odjeżdża z przystanku...

...i wiceprzewodniczący WRN tow. Siewierski

Tekst i zdjęcia Marian Kos

MHD w Świdniku ma już 15 lat!



Wyróżnieni pracownicy MHD czekają na wręczenie nagród.

Foto M. Wysocki

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

do bloku. Wkrótce pracownicy administracji przeniosą się na stałe do pawilonu, budowanego na placu, w centrum miasta.

I tak doszliśmy do teraźniejszości. Dzisiejszy MHD, to piękne, coraz lepiej zaopatrzone, coraz sprawniej działające sklepy spożywcze i przemysłowe różnych branż. I chociaż niekiedy między społeczeństwem miasta a pracownikami MHD dochodzi do krótkich spięć (życie przynosi je we wszystkich dziedzinach), to jednak należy pamiętać o tym, że nasz jedyny zaopatrzeniowiec pracuje coraz lepiej.

Podsumowania piętnastoletniej działalności dokonano w dniu 15 lipca, na uroczystej akademii, w której poza zaproszonymi gośćmi i przedstawicielami władz miejskich i wojewódzkich, wzięło udział szerokie grono pracowników.

Podczas akademii zakończonych wieczorkiem tanecznym, wręczono wiele odznaczeń i dyplomów. Odznaki Tysiąclecia PRL otrzymali: dyrektor przedsiębiorstwa — Zenon Wawer, Stanisław Misiak, Stanisław Filipiuk, Stanisław Szulakowski, Genowefa Radziszewska, Helena Perge, Sabina Gawron i Helena Stanisławska. Odznaki „Zasłużonego

Pracownika Handlu” przyznano Stanisławowi Szulakowskiemu — kierownikowi sekcji zaopatrzenia i Stanisławowi Misiak — głównej księgowej. Natomiast „Złote Odznaki Wzorowego Sprzedawcy” i stopnia otrzymali: Stanisław Filipiuk — kierownik sklepu chemicznego i Ludwik Seroczyński — kierownik sklepu z precyzyjnymi artykułami tekstylnymi. Na akademii wręczono także dyplomy uznania za pracę zawodową i społeczną oraz nagrody pieniężne, które dostali m. in. wszyscy bez wyjątku najstarsi stażem pracownicy MHD. Warto wiedzieć, że od pierwszych dni, do dziś, wiernie pracują w świdnickim handlu: Wanda Parol, Teresa Michałska, Stanisław Misiak, Czesława Zakrzewska i Stanisław Szulakowski.

Z okazji tej niecodziennej rocznicy życzymy wszystkim handlowcom następnych piętnastu lat owocnej pracy dla naszego miasta. (chw)



Dyrektor WPHS w Lublinie Aleksander Miklasiewicz składa życzenia dalszej, owocnej pracy dyrektorowi MHD Zenonowi Wawerowi.

Foto M. Wysocki

Pochwała dla działaczy piływackich

Jeszcze raz dali znać, i to bardzo dobrze, o sobie działacze sportu piływackiego: trener Janusz Moniak, sędzia klasy państwowej p. Kępna, kierownik sekcji Stefan Pawłowicz, kol. kol. Lipiński, Czyrko i wszyscy pozostali.

Sprawną organizacją III Igrzysk Piływackich Młodzieży Szkolnej z całego kraju poczytywała, w większości w ich rękach. Wywiali się z tego zadania bez zarzutu. Mało tego — na piątce. Obiekt iśńi czystości, woda mieniła się jak kryształ, sprawna funkcjonowała głośniki i mikrofon — słowem wszystko było OK. Nie też dziwnego, że Świdnikowi nie raz jeszcze przypadnie zaszczyt organizowania zawodów na skalę krajową, a także imprez międzynarodowych. Gratulujemy!

K.

Z życia zakładowej organizacji ZMS

W dniu 21 lipca w Zemborzach pow. Zamość odbyło się zakończenie, trwającego od trzech tygodni wakacyjnego turnusu OHP, którego uczestnicy w liczbie 80 rekrutowali się z uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Świdniku. Opiekę nad młodzieżą pracującą przy pielęgnacji młodego lasu sprawowali towarysze Stanisław Fik, który był komendantem obozu i Stanisław Przybylski. W br. organizacja turnusu w porównaniu z rokiem 1966 wypadła znacznie lepiej, junacy sami wykonali połowę umywalni z natryskami, parkiet do tańca, ogródzili teren obozu siatką itp.

Młodzież rządziła się sama, zajęcia były programowane przez Radę Obozu, w skład której weszli koledzy: Augustynowicz, Wilk, Kucharski, Matyska i Kwieciński. Wolny czas przeznaczono na odpoczynek, gry i zabawy sportowe. Odbyło się również szereg pogadanek związanych tematycznie z ochroną i pielęgnacją lasów. Do mankamentów zaliczyć wypada nie najlepsze narzędzia, w które zaopatrzone do pracy młodzież i brak dostatecznej ilości sprzętu sportowego. W czasie trwania turnusu wizytowali go dyr. techniczny WSK inż. Ję-

zeł Lipiński, oraz dyr. ZSZ inż. Adam Hadrawa. Uczestnicy turnusu w większości członkowie ZMS, w tym roku również biorą udział w konkursie na najlepszy oboz OHP. Jak nas poinformowano, średni zarobek, wypracowany w br. wyniósł 600 zł po potrąceniu kosztów utrzymania, na osobę. Wszyscy uczestnicy obozu opodatkowali się w wysokości 10—15 proc. od zarobku, przeznaczając uzyskaną w ten sposób kwotę na zakupienie pomocy naukowych dla swojej szkoły.

W dalszym ciągu w zakładowej organizacji ZMS trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza. Na ogólną ilość 36 kół, do tej pory zakończona została już w 15. W trzech przypadkach wybrano nowych przewodniczących, ogólna tendencja kampanii jest odmładzanie składu osobowego poszczególnych zarządków.

Na obozie ZW ZMS w Białej przebywała grupa 20 osób — członków organizacji zakładowej. Wszyscy oni, mówiąc o czasie tam spędzonym wyrażają się bardzo pochlebnie o organizacji i atrakcyjności tego rodzaju for-

my wypoczynku. Na centralne grupowanie, organizowane przez ZG ZMS w Wilkasach pojechał kol. Jan Harasim, członek plenum ZZ ZMS.

W. O.



Zły przykład

Już trzeci rok z rzędu dzieci pracowników WSK wyjeżdżają do ośrodka kolonijnego w Okuninie. Ośrodek z każdym rokiem pięknieje, jest coraz lepiej zagospodarowany. Dzieci otoczone porządkiem i czystością, z godnym podziwu dyscyplinowaniem dbają o cały teren, który przez miesiąc jest ich drugim domem.

Porządek zostaje jednakże zakłócony, zawsze wtedy, kiedy do Okuninki przyjeżdżają rodzice. Tak było również w niedzielę, 9 lipca br. Na pogniecionych trawnikach rodzice pozostawili po sobie papiery, śmiecie, butelki po wodzie. Przykład godny potępienia. Cały ten kram muszą przecież sprzątać dzieci. Rodzice dający zły przykład, nie powinni o tym zapominać. (ac)

Nasi dłużnicy

Dotychczas nie otrzymaliśmy odpowiedzi od Działu Administracji WSK na krytyczny artykuł pt. „Milczenie, które nie jest złotem”, zamieszczony w nr 7 (193) z dnia 1 lipca 1967 r.

Przypominamy, że zgodnie z uchwałą prezesa Rady Ministrów z dnia 13.1.1951, M.P. nr 72, poz. 16, rozdz. III, termin odpowiedzi na krytykę prasową upływa w ciągu miesiąca od daty wydrukowania artykułu.

LISTY CZYTELNIKÓW

W maju br. Świdnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa podwyższyła koszty 1 m kw. powierzchni w osiedlu Kosciuszki z 2.500 na 2.800 zł. Osiedle to, na dopłaty ustalone na dzień 30 czerwca. Przysięgam, że nie mam nic przeciwko temu, że w przyszłości nie wyłącza różnicy wyników z podwyższenia ceny 1 m kw. w pudany terminie, otrzymując mieszkaniową dopłatę w iacem przyszłości.

Jednakże Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku nie wiedział, że nie ma potrzeby podwyższenia kosztu 1 m kw., przecież osiedle Kosciuszki zostało rozplanowane jeszcze w roku ubiegłym!

Miejsce tak późno dano znać członkom Spółdzielni (w ostatnim miesiącu maja) o tej podwyżce i kto pomyśli, że odpowiadając na to, że kto ustalił taki krótki termin dopłaty (do 30.6.1967), i to sumy wahającej się w granicach kilku tysięcy złotych?

Dziśszego jeszcze w lutym wydano zaawidzenia, że 1 m kw. kosztuje 2.800 zł?

5. Dlaczego straszy się członków Spółdzielni, iż w przypadku nie uregulowania kosztów w dniu 15.07.1967 — mieszkańcy otrzymają w iacem następnych?

6. Dlaczego Spółdzielnia zawiązała sprawy związane z dopłatą przed godziną 15, odrywając tym samym ludzi od pracy?

7. Dlaczego prezes Spółdzielni Mieszkaniowej nie przyjmuje interesów w wyznaczonych przez Spółdzielnię terminach?

W odpowiedzi na list Zarząd Spółdzielni przysłał nam poniższe wyjaśnienie:

1. Faktem jest, że budowę Osiedla im. T. Kosciuszki rozpoczęto w II kwartale 1966 roku. Faktem jest także, iż przygotowana w latach 1964/65 dokumentacja i projektowo-kosztyrowa na budowę przewidywała m. in. realizację mieszkań w standardzie podstawowym tj. bez parkietów, urządzeń kąpielowych, lampy olejnych w pomieszczeniach sanitarnych i w klatkach schodowych, co wynikało z obowiązujących w tym zakresie przepisów i poleceń władz nadzórnych. Dla przykładu podajemy, że przyjęto wówczas w kosztorysie wskaźnik kosztu 1 m kw. powierzchni użytkowej robot konstrukcyjnych w wys. 1.748 zł, a obecnie 2.100 zł plus koszty robót towarzyszących na 1 m kw. powierzchni użytkowej w wys. 650 złotych, 550 złotych kosztu inwestycji i 300 złotych kosztu utrzymania. W związku z tym ewentualne koszty robót dodatkowych, które mogą wynikać w trakcie realizacji inwestycji, faktem jest także i to, że dotychczas Spółdzielnia wznosiła budynki w formie budownictwa rozproszonego na terenie miasta, uzbudowanym w podstawowe urządzenia komunalne, takie jak drogi, kanalizację, wodociąg, c.o. itp. Budowane osiedle im. T. Kosciuszki musi być uzbrojone w te urządzenia, a ponadto Spółdzielnia partycypuje w budowie elektrociepłowni (w wys. 3.500 tys. zł) oraz buduje kanał dosyłowy c.o. od grzewczego osiedla do wartości 3.500 tys. zł. Na zadanie członków osiedla, na mieszkaniach zregulowano z budowy mieszkań o standardzie podstawowym, a realizuje się wyłącznie budowę mieszkań o standardzie wyższym wyposażenia. To wszystko wpłynęło na podrośnięcie kosztu inwestycji i Zarząd Spółdzielni zmuszony był w trakcie jej realizacji, urealnić koszty. W tym celu przeprowadzono zbiorcze zestawienie kosztów budowy i uzyskano jego zatwierdzenie przez Centralny Zarząd Spółdzielczego Budownictwa Mieszkaniowego w Lublinie dopiero 3 maja 1967 r. Ponadto ustalanie m. in. wskaźników kosztów na 1 m kw. należy do kompetencji Walnego Zgromadzenia Członków Spółdzielni, które zgodnie ze statutem odbyło się 28 kwietnia br. Zarząd Spółdzielni nie mógł więc wcześniej wezwać członków do urealnienia wpłat wynikających z rzeczywistego kosztu inwestycji, nie mając podstaw prawnych w tym zakresie.

2. Nie można było wcześniej poinformować członków o przyczynach, jak wyjaśniono w punkcie 1.

3. Z uwagi na to, że pierwszy budżet mieszkaniowy w osiedlu im. T. Kosciuszki będzie oddany do użytku 30.06.1967, a następnie w miesiącach od sierpnia do listopada, zachodzi konieczność wezwania członków do bezwzględnej wpłaty rocznej wkładu budowlanego, jeszcze przed przydzieleniem mieszkań.

Zarząd Spółdzielni zdawał sobie sprawę z krótkiego terminu, lecz inaczej postąpić nie mógł, gdyż przepisy nie przewidyują przydziału mieszkań bez wniesienia pełnego wkładu budowlanego. Dla informacji podajemy, że dopłaty w zależności od pter wahały się w granicach od 500 do 1500 złotych, nie zaś kilku tysięcy jak podają autorzy listu skierowanego do Redakcji.

4. W lutym wydano członkom zaawidzenia o kosztach 1500 zł za 1 m kw., z przyczyn jak omówiono w punkcie 1 pisma.

5. Wyjaśniono w punkcie 3 pisma.

6. Szczepiłość etatów nie pozwalała na zmianowe zatrudnianie pracowników, niemniej Zarząd Spółdzielni z pewnością rozważyłby powyższy wniosek, gdyby wpłynął od członków w odpowiednim czasie. Jedyny wniosek, jaki otrzymaliśmy od Redakcji „Głosu Świdnika” dotarł do nas już po zakończeniu akcji informacyjnej.

7. Co do skargi i wniosków w każdej sprawie, 15.07.1967, w biurze Spółdzielni, ul. Świdnicka 28, o czym członkowie są poinformowani ogłoszeniami wywieszonymi w budynku Spółdzielni.

OD REDAKCJI

Argumenty Spółdzielni Mieszkaniowej są na pewno słuszne. I podniesienie standardu, i partycypowanie w budowie elektrociepłowni, i budowa kanału dosyłowego musiały, oczywiście, podrożyć koszty mieszkań. Ale, jak wynika z listu, czytelnikom nie chodziło o sam fakt dopłaty. Zostali niemile zaskoczeni, i chyba słusznie, krótkim terminem wyznaczonym na wpłatę pieniędzy. Zarząd Spółdzielni już podczas wmurowania aktu erekcyjnego musiał wiedzieć o tym, że osiedle będzie budowane na terenie nieużytkowanym. A akt erekcyjny wmurowano 28 maja ub. roku. Z tego wynika, że rok trwało zatwierdzanie kosztów, a różnicę trzeba było wpłacić w ciągu kilku tygodni. Nie można chyba dziwić się spółdzielcom, że woliliby, aby było odwrotnie. Nam się wydaje, że listy obu stron jak i nasz komentarz wywołane zostały nieco spóźnionym wystąpieniem Spółdzielni o zatwierdzenie kosztów do CZSMB, lub też zbyt długim ich zatwierdzeniem w Lublinie. W końcu efekcie uderzyło to w szeregowych członków Spółdzielni.

Najdziwniejszym jednak wydaje nam się fakt, że Spółdzielnia Mieszkaniowa nie załatwia interesów po godzinie 15. Tłumaczenie tego stanu brakiem etatów jest nie do przyjęcia. Wiadomo przecież, że jeżeli nie wszyscy, to prawie wszyscy spółdzielcy pracują. A może Zarząd wprowadził wzorem spółdzielni lubelskich — przyjmowanie czynszu w godzinach popołudniowych przynajmniej dwa razy w miesiącu. Może znajdzie się w Spółdzielni osoba, która w zamian za wolny dzień będzie posiadać w biurze przez dwa popołudnia? To na pewno zadowoli obie strony.

GŁOS ŚWIDNIKA

Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie: Alb. Chwałczyk, Mieczysław Kruk, Marian Kos (red. nac. i techn.), Włodzisław Lorenc (red. nac. i techn.), Waldemar Ostrowski (red. nac. i techn.), Z. Piasecki i E. Wesolowski.

Adres redakcji: Świdnik, k/Lub. ul. Projektowa 1, tel. 344 (łączy centrala miejska).

Lubelskie Zakłady Graficzne Im. PKWN. Lublin, ul. Unicka 4. Zam. 2808 7.VIII.67 1960 P-5

Bezmyślne zachowanie prowadzi do wypadku

Na przestrzeni ostatniego roku opinia publiczna Świdnika została zaalarmowana trzema śmiertelnymi wypadkami utonięć jakie miały miejsce na naszej pływalni. Pierwszy wypadek zdarzył się w nocy. Na teren pływalni weszli trzej chłopcy. Jeden z nich nie wrócił. Dwa pozostałe wypadki, to utonięcia w biały dzień, na basenie pełnym ludzi. W ostatnim przypadku wśród kąpielących się było trzech lekarzy. Zaraz po wyłączeniu topielca, przejeżdżali ratownicy inicjatywę przywrócenia do życia chłopaka, w swoje ręce. Niestety, na ratunek było już za późno. Dwaj chłopcy, którzy jak wszyscy inni przyszli na basen wypocząć i popływać, nie wrócili więcej do swoich domów.

Już po wypadkach i w miarę zżesz, w mieście mówili nie na ten temat dużo i różnie. Jedno jest pewne. Obaj chłopcy nie zwywali pomocy. A każdy kto choć raz był na basenie wie, że

dobrze ubrana kobieta, o inteligentnej twarzy. Krótka rozmowa. Nie złego nie robiła, nikogo nie przeprowadzała przez siatkę. Nie ustępowała. Chłopiec, który jest z nami widział co innego. Wresz-

wałni tylko pod opieką siarstych. Co robią zatem sprytni osmioletki, jeśli nie mogą przysięć na pływaniu z rodzicami? Czekają gromadami przed basenem i proszą obcych ludzi o przeprowadzenie przez wejście. Zawarta na minutę znajomości kończy się tuż za bramą. „Opiekun” idzie w jedną stronę, dziecko pozostawia samo sobie, a matka dopiera wówczas, gdy kierownik basenu wydzignął je z wody. Dziecko tonąc wrzeszczało podobnie jak matka. Nie trudno domyślić się, co by było, gdyby nie wrzeszcza-

Co tu zresztą mówić o opiece obcych ludzi. Rodzice zachowują się często nie lepiej. Pewnego dnia, matka zaszyła w krzewy rosnące przy siatce wrzaskliwym głosem obwieściła, że jej sześciolletni syn zniknął. Zauważyła nieobecność dziecka dopiero wówczas, gdy kierownik basenu wydzignął je z wody. Dziecko tonąc wrzeszczało podobnie jak matka. Nie trudno domyślić się, co by było, gdyby nie wrzeszcza-

CODZIENNIE na głębokiej wodzie pływają ludzie, nie posiadający w ogóle kart pływackich. Kontrolę kwitują wulgarnymi słowami. Dochodziło już nawet do interwencji milicji. W nocy, z 31 lipca, na 1 sierpnia nocował na basenie pijany osobnik. Wszedł tu przez siatkę. Dobrze, że nie chciał moczyć nóg. Mielibyśmy nową sensację. Niekiedy na basen przemycani są podstępnie mężczyźni. Trzeci kupuje pięć bileto. Dla siebie i czterech kumpi. Nie zataczają się wprawdzie i dlatego na lądzie trudno ich odróżnić od innych ludzi. W wodzie, w upalny dzień, serce odmawia posłuszeństwa podobno po odrobinie alkoholu.

Po wodzie przechodzą starsi. Młodzież ma bez niej aż nadmiar wigu. W lipcu, dwaj piętnastoletni chłopcy huśtali się na trampolinie. Spadli do wody zahaczając o betonowe słupki startowe. Jeden złapał nasadę nosa, drugi dosłownie rozorwał brodę i piersi. Młode dziewczęta i chłopcy niemal bez przerwy urządzają gonitwy, skacząc do wody jedni na drugich, wrzucając do basenu nie umiających pływać kolegów. Wchodzenie do wody bez uprzedniego zaaklimatyzowania ciała pod przysięgą jest nagminne. Rozgrzani do czerwoności ludzie, siedzący na ławkach jak na patelni, skaczą wprost do chłodnej wody. Nie zdają sobie sprawy, że ta skwałtowna zmiana temperatury może być dla serca śmiertelna.

I TO wszystko przy ciągłym ryku megafonów: do głębokiej wody mogą wchodzić tylko posiadacze kart pływackich... prosimy rodziców o pilnowanie swoich dzieci... prosimy rodziców o zabranie dzieci na mały basen... przed wejściem do wody prosimy o obmycie ciała pod prysznem... prosimy o zachowanie spokoju w wodzie... prosimy o kulturę na pływalni... prosimy... prosimy... prosimy...

W lipcu znalazło śmierć w wodzie 334 Polaków. Jedenaście osób dziennie zostało na dnie rzek, jezior i basenów. Na naszym basenie jest obecnie czterech ratowników. Czy jednak są oni w stanie zapobiec bezmyślnemu zachowaniu kąpielących się na pływalni?

Alcja Chwałczyk



W tym roku otwarto pływalię dla dzieci. Jest równie ładna, jak ta dla dorosłych.

Foto M. Kos

Innowacje techniczne

Do poważnych osiągnięć naszego zakładu należy zaliczyć wprowadzenie kulowania dwigarów łopac. Ponieważ dwigaw jest głównym elementem siłowym łopaty i przenosi niemal całkowite obciążenia łopac, a zarazem decyduje o wielkości ich rezerwu, dlatego b. istotną sprawą było zwiększenie jego wytrzymałości zmęczeniowej. Zastosowanie wibroprzerobowego kulowania dwigarów pozwoliło na zwiększenie rezerwu o 30 proc. w stosunku do łopac z dwigawem niekulowanym.

Do następnych osiągnięć należy zaliczyć rozpracowanie i wprowadzenie do produkcji orientowanie szkła organicznego, służącego do szklenia.

Orientowanie szkła powoduje zwiększenie wytrzymałości użytko-mechanicznych, zwiększa się odporność na uderzenia i mikropęknięcia, oraz na działanie rozpuszczalników i wpływów atmosferycznych. Zakład nasz jako pierwszy w kraju przystąpił do wykonywania odłuków i wydłoczek ze stopów tytanowych, które wchodziły w skład konstrukcji śmigłowca Mi-2. Należy zaznaczyć, że znajomość ten metal przemysłowy, pomimo wysokiej ceny (około 1.500 zł/kg) znajduje u nas coraz większe zastosowanie. Zainteresowanie się stopami tytanu nastąpiło na skutek stwierdzenia dużej ich wytrzymałości (Kr — 100 kg/mm²), która przy ciężarze właściwym ok. 4,5 g/cm³ w porównaniu z innymi stopami największą wytrzymałość właściwą (stosunek wytrzymałości do ciężaru właściwego) wynosi 23, przy czym dotyczy to tak niskich jak i podwyższonych temperatur.

W zakresie produkcji motocyklowej należy stwierdzić, iż jedenastoletni okres produkcji wpłynął na stabilizację procesu produkcyjnego, wyeliminowanie określonych tradycji zawodowych, oraz opanowanie szeregu zagadnień techniczno-organizacyjnych. Stosowana technologia produkcji motocykla może być oceniana eg. do nowoczesności przede wszystkim przez ocenę wyposażenia technologicznego jak obrabiarki, urządzenia, oprzyrządowanie oraz wytworzenia już wprowadzonych, do których zaliczyć można: obróbkę piast w liniach obróbkowych, spawanie w osłonie CO₂, zmechanizowanie szlifowania na szlifierkach bezkolowych, uruchomienie dalszych dziesięciu automatów tokarskich i wiele innych. W celu poperzenia i dalszego unowocześnienia metod produkcji motocykla opracowano plan przedr. org.-techniczny obejmujący 39 tematów dla wszystkich wydziałów motocyklowych.

Edward Czap

Lato w mieście

Na wzór lat poprzednich w roku bieżącym również pomyślano o dzieciach, które z tych czy innych powodów nie wyjechały na kolonie letnie. Z inicjatywy Zakładowego Domu Kultury, przy pomocy dyrekcji i Rady Zakładowej ZZM Wytwórni Sprzetu Komunikacyjnego zorganizowano dwuturnusowe półkolonie letnie trwające przez miesiąc lipiec i sierpień. W turnusie pierwszym udział wzięło 68 dzieci, którymi opiekowali się wychowawcy: Gertruda Bałka, Stanisław Swierż, Maria Grzebata i Cezary Pasternak. Na drugim turnusie jest 50 dzieci, a opiekunowie to: Irena Fabińska, Irena Luczyńska i Henryk Maruszak. Nad całodzienną nadzór sprawuje kierownik półkolonii Janna Winiarczyk.

Już od godziny 6,30 rodzice przyprowadzają swoje pociechy do świetlicy dziecięcej w hotelu nr 53, gdzie półkolonie mają, jeśli tak rzecz można, swoją stałą siedzibę.

Fiszę „jeśli tak rzecz można”, ponieważ w zasadzie dzieci, już od wczesnego ranka przebywają na dworze. Po porannej gimnastyce, krótki wykładzik o tym jak należy np. jeść, zachowywać się w różnych miejscach i sytuacjach, ot taki dziecięcy savoir-vivre. Później smaczne śniadanko z wkułtów, w które wykupowały troskliwe mamy oraz mleka dostarczonego przez WSK. Po śniadaniu różnie — w zależności od pogody: albo wyprawy w plener, albo gry i zabawy w sali.

O 13,30 obiadek w „Lotniczej”, odpoczynek i zaraz po 15,00 zjawiają się rodzice, by zabrać do domu. Tak w skrócie wyglądałby rozkład dnia na półkoloniach.

Ta forma latu w mieście, od dawna zdobyła sobie prawo obywatelstwa, toteż dziwić się jej nie należy, że nie znalazła do tychczas pełnego poparcia u swo-

ich protektorów. I tak np. wciąż jest zdecydowanie za mało sprzętu do gier i zabaw, ba nawet bogaty KF Avia nie miał ani jednej piłki do siatkówki na wypożyczenie. (Czyżby siatkarka A-vii aż tak intensywnie trenowała?). Przydałyby się jakieś niewielkie stołeczki, może leżanki, na których dzieciaki mogłyby sobie odpocząć.

Również pomieszczenia w bloku 53 są za ciasne, nie ma możliwości do podziału na grupy wiekowe, selekcji pogadanek itd.

Ale ogółem jest dobrze. Rodzice są zadowoleni, a taka jedno-myślność jest rzadka (wystarczy posłuchać zdań na temat wczasów dla dorosłych). Dzieci również, a to jest najważniejsze.

ski.



Użytkownicy garaży przy ul. Mickiewicza zlewają wodę i smary do kanału i na chodnik przed blokiem. Na zdjęciu wyraźnie widać wypływające kamienie.

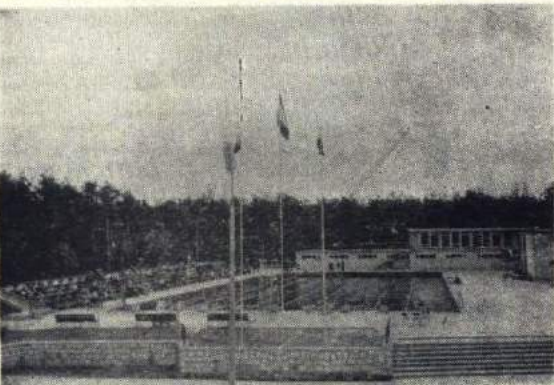
Sygnały...

Kilkakrotnie odwiedziliśmy w ciągu upalnego lipca salę treningową FKS Avii, na której zwykli prowadzić bokserzy treningi. Jeżeli zastaliśmy kogoś, to najczęściej trenera p. Henryka Kukiera, gospodarza — niezastąpionego p. Goliaka i 4-5 zawodników. I bładny szczerzy, ten stan rzeczy jest dla wielu zaskoczeniem. Przerwa letnia? Na pewno! Zbieranie grzybów, skoki do wody z trampoliny, urlopy — to wszystko się liczy. Ale harmonogram treningu letniego

istnieje i obowiązuje. Stwierdzamy zatem krótko:

W sekcji bokserkiej zaobserwować można spore rozluźnienie. A to niezbyt chlubne zjawisko. Już za 2 miesiące zaczyna się decydująca boje o utrzymanie się w II lidze. A przeciwnicy? Nie było kto. Wisła (Kraków), Unia (Oświęcim) i Broń (Radom). Trzeba będzie się mocno napracować, by wyniki były pozytywne. A to zależy również od przygotowania.

M. K.



Taki spokój panuje na pływalni tylko podczas zawodów. Normalnie jest tu tłok i gwar. Poza swidniczanami odpoczywają tu również mieszkańcy Lublina.

Foto Z. Piasecki

nie sposób upilnować wszystkich. Pamiętajmy jedno bardzo ważne: nie zdanie powiedziane na ten temat, nie wiem już nawet przez kogo: ratownicy też nie są święci. Rzeczywiście, nie są. Gdyby byli,

cie wyznaczenie: codziennie przechodzą w ten sposób na basen dziesiątki ludzi, a ja chciałam tylko raz i o to tyle krzyknąć. Pokazywano mi potem siatkę poprzeczaną nożycami. Dla na-



Podest dla ratownika jest zradiofonizowany. Stąd właśnie rozlegają się ciągłe upominania, przeznaczone dla niepoprawnych użytkowników pływalni.

Foto M. Kos

mieliby być może zdolność przewietlania bez rentgena wszystkich przychodzących na pływalię. Już przy wejściu wiedzieliby, kto jest zmęczony, niewyspany, po wodzie, sercowy, chuligan. A ponieważ nie są święci — obserwują, upominają, kontrolują, a bezmyślnych wydzignają z dna. Przez megafony przypominają przepisy obowiązujące na basenie, które każdy we własnym interesie powinien przestrzegać.

Wypadki zastrzyżły samokontrolę kąpielących się w basenie. Niestety, nie na długo. Ostatni wypadek miał miejsce w czerwcu tego roku. Zobaczmy co dzieje się na pływalni w dwa miesiące później?

SIEDZE na ławce z kierownikiem basenu Januszem Nienakiem i starszym ratownikiem Ryszardem Lipińskim i obserwuję basen. W pewnym momencie podchodzi do nas kilkunastoletni chłopiec i mówi:

— Pani kierowniku, przed chwilą weszli na basen przez siatkę ogrodzeniową dwaj chłopcy. Matka podała im torbę i kocz. Idziemy szybko we wskazanym kierunku. Spłoszeni amatorzy bezpłatnej kąpiel zblizają się do Domu Kultury. Podechodzą do nich. Matka okazała się młoda,

Nasze zadania przed Zjazdem ZMS

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Kształtowanie takiej właśnie osobowości, jak: twórcy stosunek do pracy, ideałów, wrażliwość i nieustannie na rzetelność, skromność i uczciwość stanowi główną treść naszej codziennej pracy.

Żeby móc skutecznie kształtować w ten sposób osobowość młodego człowieka, należy przede wszystkim nie zgłębiać politykę naszej partii — przewodniej siły naszego narodu.

ZWIĄZEK Młodzieży Socjalistycznej działa w środowisku pracującym i uczące się młodzieży. Pozostało na nas podjęcie mówienie przez ZMS tych problemów, które nurtują młodzież w danym środowisku, problemów wynikających z codziennego życia naszego młodego pokolenia. Szerokie rzesze naszego kraju powinny zdobywać w organizacji podstawowy zasób wiedzy o prawach rządzących rozwojem społecznym. Poprzez aktywne udział w zajęciach Wzrostu i Wzrostu Aktywności, zebraniach szkolno-dyskusyjnych, obozach szkolnych poprzez wspólne wycieczki i dyskusje.

Zdobytą wiedzę i doświadczenie porównajmy nam na podjęcie rzeczowej dyskusji. Członek ZMS nie może być obojętny na krzywdę ludzką, brak poszanowania imienia społecznego. Każdy z nas nie może obrażać się na błędy innych, skoro sam nie wywiązuje się z nałożonych na niego obowiązków. Chcąc ocenić drugiego winimy najpierw siebie: co ja sam osobiście zrobiłem dla swojego środowiska? Jak jest moje stanowisko? Wobec przejawów marnotrawstwa i nieuczciwości. Otu, pytania, które winny postawić sobie każdy członek ZMS. Nasze oddziaływanie winno mieć swoje odbicie nie tylko w miejscu pracy lub szkole. Winimy sami, znając i przestrzegając normy współżycia społecznego jakie obowiązują każdego obywatela PRL. Każde ognisko ZMS winno popularyzować wiedzę o podstawowych prawach obywatelskich wskazując jed-

nocześnie, jak praktycznie wykorzystać te prawa w działalności organizacyjnej.

Mamy zapewniony szeroki udział w organach przedstawicielskich w radach i samorządach robotniczych, mamy swoich przedstawicieli w Sejmie.

Trzeba, żebyśmy umieli w umiejętny sposób wykorzystać tak szerokie uprawnienia. Biorąc szeroki udział we współzawodnictwie krajowym jesteśmy współodpowiedzialni za losy naszej Ojczyzny, za jej obronność i suwerenność. Podstawowym ogniwem naszego związku jest kolo, tworzące ono winno swą treść rozumiejącą się społeczność. Każdy z członków kola jest odpowiedzialny za jego działalność. Kolo ZMS winno pomagać swoim członkom w rozwiązywaniu problemów jakie napotykać będą w tym w świat ludzki dorastający. Członkowie kola winni sobie nawzajem pomagać, starsi winni służyć młodszymi swoją radą i doświadczeniem. Organizacja nasza działa wśród młodzieży, która zaczyna wchodzić w życie, gdzie wybiera się zawiązać, czynna prace zawodową, zakładając rodzinę. Trzeba, żebyśmy w tych wszystkich, niejednokrotnie trudnych decyzjach umieli znaleźć dla nich drogę, która zyskała rozumiejącą. Nie należy oczywiście to, wszystko, do rzeczy łatwych, lecz im bardziej trudne będziemy podejmować problemy, tym bardziej skuteczna i owocna będzie nasza praca.

WIEKJ uwagi trzeba poświęcić jednemu z podstawowych ogniw wychowawczych jakim jest rodzina, która wraz ze szkołą i zakładem stanowi integralną część systemu wychowania. Kontakty z rodzicami ze strony szkoły czy zakładu winny być stałe, nie dopiero wówczas, gdy młody człowiek wchodzi w kolizję z prawem. Dużą rolę mogą odegrać OHP, który nie przygotowanie do zawodu. W naszych warunkach powołanie takiego hufca może przynieść dużą poprawę w tym zakresie. Każdy z

WIEKJ wszyscy dobrze, że problem mieszkaniowy nie jest w Świdniku rozwiązany. Trzeba, żebyśmy całe aktywność członków organizacji winni wiedzieć i znać potrzebę swego środowiska. Czyli się do zachęcenia młodzieży do oszczędzania na własne mieszkanie, szczególnie w szkołach, na ten temat za mało się mówi, za mało mieszkaniowców hoteli robotniczych posiada książeczki mieszkaniowe systematycznego oszczędzania.

Nasza Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdniku ma olbrzymie możliwości rozwojowe. Od nas samych zależy będzie jak długo będziemy czekać na mieszkanie. Im szybciej podejmujemy decyzję, tym oczekiwania będą krótsze. Nie ma w naszych warunkach innej możliwości otrzymania własnego mieszkania jak mieszkanie spółdzielcze, trzeba żebyśmy to zagadnienie widzieli wcześniej, nie dopiero wówczas, gdy załazymy rodzinę.

Jednym z głównych kierunków naszej działalności poza pracą winna być właściwa organizacja wolnego czasu. W tych warunkach jakie obecnie mamy, musimy znaleźć swoje miejsce. W naszym Zakładowym Domu Kultury za mało jest ciągłe ludzkie, świadczą o tym, że nasze zaangażowanie jest jeszcze zbyt małe. Za mało w naszym środowisku rozciąganej i rosnącej młodzieży, trzeba wykorzystać do tego celu wszystkie środki: radio, prasę, organizowanie konkursów itp.

Musi, w naszym środowisku znaleźć odzwierciedlenie hasło rzucone przez młodzież: mieszkać w kulturze. W prostych urządzeniach sportowych, taką potrzebę dyktują nam nasze warunki. Zrobiliśmy w tym kierunku pewne poczynania, trzeba żeby w przyszłości podjęta przez kolo ZMS przy Spółdzielni Mieszkaniowej i ZMS Zakładowa więcej zwolenników oraz pełne poparcie u władz WKFF.

Postawiliśmy tutaj wiele spraw i problemów naszego środowiska. Do tego my było, by brnąć dalej one pełne odbicie w dyskusji nad tematami przedzjazdowymi.

POŚIADAMY olbrzymi dorobek. Nasze osiągnięcia wynikają z sumiennej pracy naszej młodzieży. Przychodzimy na Zjazd z niezłym dorobkiem, bogatsi w doświadczenia naszej X-letniej działalności. Nasza kampania sprawozdawczo-wyborcza przebiegała w okresie doniosłych wydarzeń, za kilka miesięcy święcić będzie swoje 50-lecie Rewolucja Październikowa rozpoczynająca nową erę w dziejach ludzkości.

Obchody X-lecia ZMS zbiegają się z 25-leciem powstania PPR. Jak zawsze tak i obecnie w toku kampanii przedzjazdowej będziemy umacniać więź młodzieży z partią. Najlepszym wyrazem tej więzi będzie wzmożenie wysiłków w organizowaniu młodzieży do twórczej pracy i rzetelnej nauki dla dobra naszej Ojczyzny.

Tak bowiem rozumiemy naszą rolę i obowiązki pierwszego pomocnika naszej partii. Chcemy w dalszym ciągu przekazywać nasz najlepszy głos w postaci kandydatów PZPR, jest to konsekwencja wychowawczej roli ZMS.

W powstającej przedzjazdowej dyskusji będziemy mówili o problemach naszego środowiska kraju i świata o sprawach najbardziej nurtujących naszą młodzież, trzeba być z tej dyskusji wychylać odpowiedzi wnioskami. Wybierając nowe zarządy kol winniśmy wiedzieć, aby wybrani aktywnie spełniali swoje zadanie. Trzeba, by do władz weszli zdecydowanie ci aktywiści, którzy najbardziej sumiennie potrafili spełnić powierzone im zadania.

Dokonując wszechstronnego przeglądu działalności naszego Związku, wzbogaciliśmy nasz program działania, wywołaliśmy nowe myśli i inicjatywy, pomnożyliśmy dorobek naszej organizacji wykraczając w II rok swego istnienia.

Spełniamy nakreślony program pod warunkiem, że jak dotychczas cała organizacja poprzez wszystkie ogniska Związku realizować będzie te

ZYGMUNT SZYMONCZYK

Z ruchem młodzieźowym zetknąłem się już w szkole zawodowej, do której uczęszczałem w Krasniku, ale bliższe zainteresowanie i działalność w nim, dał mi udział w służbie wojskowej — mówi kol. SZYMONCZYK. Jako żołnierz VI Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej — czynnie pracowałem w Kole Młodzieży Wojskowej. Dawało to osobistą satysfakcję i na pewno w jakimś sensie pomogło w samym przebiegu służby, którą ukończyłem w stopniu bombardiera i z Odznaką Wzorowego Kierowcy. Do Wywornii Sprzętu Komunikacyjnego przybyłem w 1952 r. Przyjmowano wówczas szlifery, a ja jestem z zawodu właśnie szlifierem — skorzystałem z okazji. Pracuję mi się bardzo dobrze, zarabiam stosunkowo dość wysoko, tak że jedynie moje zmierzanie, to sprawa mieszkania dla mojej rodziny, tzn. żony i dzieci. Sądze, że i ten problem wreszcie zostanie rozwiązany.

Kolo ZMS, którego już przez dwie kadencje jestem przewodniczącym liczy 23 członków. Staramy się przede wszystkim, by praca, która zawodowo wykonujemy była jak najlepsza i w tym głównie kierunku idą nasze inicjatywy. Są też i inne, np. w ubiegłym roku organizowaliśmy dla młodzieży Świdnickiego koła taneczne na wolnym powietrzu, bierzemy udział w pracach porządkowych na terenie zakładu i miasta. Obecnie organizujemy wycieczkę do Wilanowa. Osobiście brałem udział w wycieczce do ZSR, NRD i w Sztetynie. Przyjaźni. Sądze, że tempo zawierania serdecznych więzi między młodzieżą różnych krajów jest dodatkowym elementem gwarantującym zachowanie pokoju. Czy mam jakieś osobiste pragnienia. A któżby ich nie miał. W tej chwili moim głównym celem jest ukończenie Technikum Mechanicznego, do którego uczęszczęm.

Wysuchał: W. OSTROWSKI

Jacy jesteśmy

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Sąsiedzi rozrywkowego kwintetu zastanawiali się półgłosem czy nie lepiej było wypić zapas alkoholu na zielonej trawce, przed namiotem i na leżąco przeczekać skutki kilku głębokich? Ale, na szczęście, uwagi były ciche i nieśmiałe. Nie wywołały awantury.

A tymczasem pierwsza butelka została opróżniona.

Autobus prowadzony przez doskonałego kierowcę H. Kurka, mknął chyżo po sosie.

Aby był lepszy przewiew, potwierdzano okna w dachu. W pewnej chwili opróżniona butelka płynnym ruchem maestra kwintetu wyrzucona została przez okno mknącego autobusu, wprost na sosie.

— Panie, co pan robisz? — burzył się jeden z rozsądnych i trzeźwych pasażerów — obok szosy mogą przechodzić ludzie, w ten sposób można zabić!

— Eee... tam, nie nikomu nie będzie, strachy na lachy...

— Panie, nie strachy na Lachy, tylko uspokój się pan — upierał się samotny moralizator — jak będziemy tak rzucać butelkami po sosie, to nikt nie będzie pewien jutra.

Maestro odwrócił się plecami do mówiącego, przytrzymał się l... przez okno wyciała następna butelka...

Po niej chciał wyrzucić niedopałek papierosa. Niedopałek był jednak zbyt lekki i wiatr wepchnął go do środka wozu. Pasażerowie zanępaleni już nie na żarty, ostro poprosili o spokój.

(K)

Resortowy Ośrodek Informacji Technicznej i Ekonomicznej zorganizował w dniach od 2 do 10 listopada ubiegłego roku w gmachu Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego w Warszawie wystawę pt.: „KSIĄŻKA I CZASOPISMO TECHNICZNE W SŁUŻBIE PRZEMISŁU CIĘŻKIEGO”.

Wystawa odbyła się pod protektorem ministerstwa Janusza Hryniewiczza i oprócz ciekawych eksponatów, obrazowała rozwój czytelnictwa technicznego w naszym kraju, co wydaje się być bardzo godną szerszego rozpropagowania.

Ostatnio daje się zauważyć szczególnie szybki progres w dziedzinie wydawnictw technicznych. Niewątpliwie duży wpływ na to wywierają modne ostatnio i szybko rozwijające się ośrodki informacji technicznej i ekonomicznej, które zarówno same prowadzą akcje wydawnicze, jak też mają już duże zasługi w dziedzinie krzewienia, popularyzacji i rozpowszechniania czytelnictwa technicznego wśród szerokich rzesz społeczeństwa. W swej pracy posługują się one szerokim i urozmaiconym wachlarzem metod i środków, takich jak emisja informacji drogą kart informacyjnych kierowanych do indywidualnych odbiorców, wykonywanie zestawień bibliograficznych i serwisów informacyjnych, obejmujących kompleksowo zbiór materiałów źródłowych z literatury krajowej i zagranicznej, zarówno z książek, czasopism technicznych jak i obowiązujących norm i patentów, oraz podających adresy instytucji naukowych i zakładów zajmujących się danym tematem, co pozwala zainteresowanym na gruntowne rozpracowanie opracowywanego zagadnienia.

Inne formy pracy ośrodków, to wydawnictwa w formie prasy, radio, film, mikrofilm, fotokopie, tłumaczenia, biuletyny i ekspresowe informacje, referaty, wystawy i konferencje, wreszcie kiermasze i szereg innych imprez.

W sumie ośrodki te umożliwiają MPC prowadząc prace umożliwiające śledzenie produkcji myśli technicznej w kraju, a zwłaszcza zagranicą, co jest bardzo istotnym dla społeczeństw mających ambicje zachowania się w czołowie światowej techniki.

Nie dziwnego, że jak wspomniano na wstępie, ośrodki stały się modne, rosły i rozwijały się jak przyswilewające grzyby po deszczu. Obecny ich stan ilościowy w ramach MPC przedstawia się następująco:

Resortowy Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej — 1
Branżowe ośrodki Informacji Naukowo-Technicznej — 38

Zakładowe Ośrodki Informacji Technicznej i Ekonomicznej — 478

Należy sobie tylko życzyć, aby prace ośrodków na różnych szczeblach rozwijały się we właściwym kierunku i żeby stosowane były stałe, gdzie to jest możliwe, bardziej nowoczesne formy przekazywania informacji. Reklamą raczej optymistyczną przypuszczam może być przykład z własnego podwórka i faktu, że Ośrodek Informacji Technicznej w Świdniku wprowadził już mechanizację informacji w oparciu o maszyny analityczne, czego nawet nie mają niektóre instytucje i ośrodki branżowe.

Stosowanie zaś mechanizacji w tej dziedzinie jest już konieczne, zwłaszcza w obliczu w szybkim

Rozwój polskiej literatury technicznej

tempie wzrastających księgozbiorów, czasopism i materiałów źródłowych.

Za około dwa lata trudno będzie sobie wyobrazić prawidłową działalność instytucji i ośrodków, bez właściwego zmechanizowania prac i właściwej ich klasyfikacji i ewidencji.

Żeby obecnie ośrodki MPC wykonywały rocznice analiz dokumentacyjnych 128.888 serwisów informacyjnych 1.910 zestawień bibliograficznych 4.677 tłumaczeń (tytułów) 3.515 fotokopii (stron) 242.490 mikrofilmów (klatek)

A nie należy zapominać, że ilość bibliotek technicznych, zbiorów, artykułów i wypożyczeń stale wzrasta.

O ile w okresie czterech lat od 1953 do 1962 roku ilość wypożyczeń technicznych materiałów z dziedziny technicznej wzrosła o około 39 proc., to już w latach 1962 do 1965, a więc w okresie trzech lat, ilość ta wzrosła do około 77 proc., czyli progresja dwukrotna — w mniejszym okresie czasu.

A żywiłowy rozwój czytelnictwa technicznego ma zasadniczy wpływ stale wzrastająca politehnizacja, silny rozwój wyższych uczelni i szkół technicznych oraz studiów zaocznych i kursów wstępujących. W ubiegłym roku szkolnym mieliśmy 18 wyższych uczelni technicznych, w których studiowało 64.586 studentów, a ilość absolwentów wynosiła 6.383.

W tym też roku ilość szkół zawodowych i technicznych wynosiła 4.883, w których uczyło się 1.262.886 uczniów, z których ukończyło szkoły 339.435.

W dziedzinie kursów technicznych, w których bardzo aktywnie bierze udział Nasze Zakładowe Centrum Techniczne, notuje się również duży rozwój. O ile w roku 1951 było zorganizowanych tylko przez NOT 129 kursów, w których udział wzięło 3.273 osoby, to w roku 1965 ilość kursów wzrosła do 2.090, a liczba uczestników do 68.000.

Ci ludzie, bądź zasilali stan ilościowy naszych biur konstrukcyjnych instytucji i zakładów, bądź będą kontynuować dalsze studia, ale i jeden i drugi muszą być na bieżąco z literaturą i książką techniczną.

Tę literaturę na odpowiednim poziomie i w odpowiedniej ilości trzeba im zapewnić. Za bujnym rozwojem naszego przemysłu i szkolnictwa technicznego musi postępować proporcjonalny rozwój wydawnictw technicznych.

O ile w roku 1953 wydano 158 tytułów w nakładzie 79.000 egzemplarzy, to w roku 1965 ilość ta wzrosła do 948 tytułów, a nakład do 3.472.000 egzemplarzy.

Cyfrę tę dobitnie ilustrują załączające przemiany. W dziedzinie technicznej jednym z zasadniczych wydawców są Państwowe Wydawnictwa Naukowe, wydające monografie naukowe, podręczniki skrypty akademickie, książki oraz czasopisma naukowe i popularnonaukowe.

W bieżącym roku PWN ma wydać 66 nowych tytułów książek w nakładzie 165.000 egzemplarzy. Wraz z rozwojem techniki nie można nie wspomnieć, jak istotnym również jest zagadnienie ekonomiki wytwarzania. I na tym odcinku również notuje się duży postęp.

Państwowe Wydawnictwa Ekonomiczne wydały w latach 1961—1965 318 tytułów w nakładzie 3.750.000 egzemplarzy, a plan roku bieżącego wynosi 108 tytułów w nakładzie 901.000 egzemplarzy.

Podane dane, mimo niektórych pewnych wciąż istniejących mankamentów, nastroja raczej optymistycznie.

Mgr inż. Stanisław Romanowski

CZYTAJCIE PRASĘ TECHNICZNĄ!

TO warto przeczytać

E. Klein — TRANSPORT ZŁOTA.

Bariona, pełna przygód i egzotyki powieść dla młodzieży pióra współczesnego pisarza niemieckiego. Akcja rozgrywa się w Chile u podnóża Andów. Bohaterem jest siedemnastoletni chłopak, który opuszcza dom i wyrusza na poszukiwanie złota. Bandycki napad na jeden z transportów złota, pełna niebezpieczeństw ucieczka przez oblodzone góry i puszcze, utrata zdobytego skarbu — oto najbardziej dramatyczne momenty fabuły.

Roman Gary — KORZENIE NIEBA.

Najwybitniejsza powieść współczesnego francuskiego pisarza, autora znanej u nas „Obietnicy poranka”. Akcja „Korzenie nieba”, które w 1958 roku wyróżnione zostały nagrodą Goncourtów, rozgrywa się w Afryce. Pewien Francuz, Morel, podejmuje walkę w obronie słoni, zagrożonych ze wszystkich stron, zarówno przez myśliwych, jak i przez tzw. „nieublagane prawa postępu”. W powieści tej, podobnie jak w całej swej twórczości, porusza Gary podstawowe problemy współczesnego świata, zajmując stanowisko głęboko humanistyczne.

Siegfried Lenz — ZA BURTA.

Powieść jednego z wybitniejszych pisarzy zachodniemieckich, członka Grupy 47, skupiającej postępowych twórców. Lenz jest dziennikarzem i jednocześnie literatem. Ma w swoim dorobku kilka powieści, wiele nowel, esejów i słuchowisk radiowych. W utworach swoich często porusza problem starości — bezradności sytuacji, bezradności starzejącego się mężczyzny. Tematem powieści „Za burtą” jest tragedia nurka nie

mogącego znaleźć pracy z powodu zaawansowanego wieku.

Stanisław Mańkowski — POD BANDERĄ Z ZIELONYM OTOKIEM.

Autor pamiętnika jest oficerem morskiej służby Wojsk Ochrony Pogranicza, brał udział w szeregu akcji przeciwko przestępcom granicznym, a jako inżynier budowy okrętów był współtwórcą jednostek morskich pływających „pod banderą z zielonym otokiem”.

Ivo Michiels — POZEGNANIE.

Powieść współczesnego pisarza flamandzkiego nieznanego dotąd czytelnikom polskim. Jest to literacki obraz walki człowieka współczesnego o wyzwolenie spod fascynacji wspomnień wojennych, o przezwycięzenie poczucia osamotnienia i zagubienia w świecie.

Jan Drohojowski — RÓG OBFITOŚCI.

„Róg obfitości” to Meksyk, Gwatemala, Honduras, Salvador, Nikaragua i Kostaryka — czyli Ameryka Środkowa. O dziejach tych krajów, po których bogactwa sięgały ręce Hiszpanów, Brytyjczyków, wreszcie kapitału USA, pisze wybitny znawca problemów Ameryki Łacińskiej.

Leon Wanał — ZA MURAMI PAWIAKA.

Jeden z nielicznych tego rodzaju dokumentów dotyczy więzienia śledczego gestapo na Pawiaku podczas okupacji. Autor, który przebywał na Pawiaku ponad cztery lata z racji swej funkcji głównego pisarza, miał dostęp do wszystkich dokumentów więziennych — zebrat olbrzymi materiał. Uchronił od zapomnienia nazwiska ofiar, ukazał metody przestępstwa, bestialstwo hitlerowców, a jednocześnie próby oporu ludzi, którzy przeszli przez Pawiak.

Opr. M. Cygańska

W tych dniach redakcja otrzymała pismo Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Świdniku (znak GKM-III-197/67 z dnia 14.VII.) będące odpowiedzią na nasze uwagi, dotyczące skasowania przystanku autobusowego przy budynku poczty. Jak sobie nasi czytelnicy przypominają postulowaliśmy u nich konieczność uruchomienia w śródmieściu przystanku, kierując się interesem szeregów klientów PKS. Przystanek taki już istnieje, czyli byśmy się zatem w pełni usatysfakcjonowali i nie powracali byśmy już do tej sprawy, gdyby nie pewne sformułowania, zawarte we wspomnianym na początku piśmie Prezydium, a pozostające w związku z meritum sprawy.

Jak się okazuje sprawa ustanowienia przystanku nie była wcale taka prosta jak się nam w naszej naiwności zdawało. Wystarczy, że wymienimy zainteresowanych: Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Lublinie, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS, Komisja Komunikacji WRN, Komisja Gospodarki Komunalnej i Budownictwa PPRN i MRN w Lublinie, PMRN w Świdniku. A myślimy, w prostocie ducha uważali, że właściwy gospodarz naszego miasta — Prez. Miejskiej Rady Narodowej jest w stanie samo podjąć decyzję, gdzie należy wykopć słup z odpowiednią tabliczką.

Zresztą nie tutaj pogrzebany jest ów przysłowiowy pies. W dalszym ciągu pisma zarzuca się redakcji, że uzurpuje sobie prawo do występowania

w imieniu mieszkańców Świdnika! A w czym? Jeśli było to omawiane sprawcie 14 telefonów do redakcji, 6 listów, niezależnie od osób interweniujących bezpośrednio w Radzie Zakładowej WSK, jak sądzimy występowanie w imieniu społeczeństwa jest jak najbardziej uzasadnione. Tym bardziej, że (o czym solennie zapewniamy), żadna redakcja nie reprezentuje prywatnych interesów.

I wreszcie zarzut, nad któ-

Zamiast felietonu

rym wypada zatrzymać się nieco dłużej. Pozwalamy sobie zacytować: „Nie możemy części naszych mieszkańców nauczyć szanować urządzeń komunalnych jak ławki, kosze, drzewka, kwiaty itp., o czym „Głos Świdnika” jak najmniej pisze i to chyba dlatego, że należałoby wymienić znanych w Świdniku ludzi.

Natomiast na władzę ludową to można używać publicznie słów „salomonowa decyzja”, „jedeny oponent” itp. Prezydium uważa że oczerzanie władzy ludowej bez znajomości stanu faktycznego jest wysoce szkodliwe” spo-

lecznie i stwarza przesłanki do zatrącenia wiary i zaufania społeczeństwa do władzy ludowej” koniec cytatu. W pełni zgadzamy się z tym, że nie wszyscy w naszym mieście potrafią szanować wymienione formy społecznej własności. Przypadki takie podawaliśmy i podawać będziemy na naszych łamach bez względu na osobę, którąby się dopuściła nieposzanowania społecznego mienia. Rzeczywiście nie znaleźmy całego, jak się okazało skomplikowanego procesu załatwienia, mimo wszystko prostej sprawy. Ale to nie jest nasz obowiązek. Zastanawiamy się nad tym — poczynając od socjalizmu — gdy nie poskutkowało — interwencja została powtórzona. I widocznie słuszność była po stronie redakcji i jej czytelników, skoro obiekt, o którym nam było stanąć wreszcie w centrum miasta. Zaś co do „szkalowania” ludowej władzy... Hm, to nam coś przypomina. Już chyba gdzieś próbowano krzyknie prasowo podciągnąć pod tzw. „wroga robotę”. A to nie jest najlepszy sposób reagowania na nią. W najlepszym wypadku wygląda niepoważenie.

WALDEMAR OSTROWSKI

P. S. W zakończeniu pisma stwierdzono, że organ „Głos Świdnika” jest przez PMRN wysoko ceniony za działalność prasowo-publicystyczną”. Jesteśmy naprawdę wysoko usatysfakcjonowani, szkoda tylko, że podpis przewodniczącego Prezydium, osoby w mieście znanej i szanowanej, niejako autoryzuje poprzednie uwagi.

Sport ♦ Sport ♦ Sport ♦ Sport ♦ Sport

Nasze uwagi

Ani się nawet obejrzelismy, gdy sezon piłkarski został rozpoczęty! Tegoroczna przerwa w rozgrywkach była niesłychanie krótka. 13 sierpnia pierwszy start! Avia gra z nieznanym sobie przeciwnikiem Mazurem (Elk) i to na wyjeździe. Jak wypadnie nasz zespół w pierwszym tegorocznym meczu ligowym? Jakże zaszyły zmiany w drużynie? Czego dokaże nowy trener?

Te i jeszcze inne problemy roztrząsają już dziś kibice piłkarscy naszego zakładu i miasta. Spróbujmy rzucić trochę światła na niektóre sprawy. Odejdzie z klubu trenera HUBERTA SKOLIKA, nie zrobiło absolutnie przyszłowiowej „dziury w niebie”. Trener odszedł, zespół pozostał. Tak już bywało nie raz, nie dwa, nie trzy... zjawisko to będzie się chyba jeszcze powtarzało. A może się mylimy? Jeżeli tak, to sprawy układają by się wcale inaczej. A zatem „umarł król” — „niech żyje król”. Trenera Avii p. KOZŁOWSKIEGO znamy już nie od dziś. Za jego dobrych dni lubelski Motor windował się kilka lat temu na szczybel krajowy. Zrównoważony, energiczny, biega jak młodzieniec razem z zawodnikami mimo swej pięćdziesiątki — wymagający i takowny. A to wiele zalet. Ma ich na pewno dużo więcej. Życzymy mu dziś, aby dobrze przygotował i sementował zespół. Zespół, do którego „spadły” nowe gwiazdy. Sympatycy piłki nożnej, domyślają się na pewno o kogo chodzi?

Oczywiście o GÓRAŁA i SUŁKOWSKIEGO do niedawna jeszcze il-ligowców z Polonii Bydgoszcz. Zjawili się w Świdniku kilka tygodni temu i od pierwszych chwil zaaklimatyzowali w zespole. Próbkę swoich możliwości dali na meczu ze Stalą (Mielec) i przypadli na

pewno do gustu nie jednemu, oby tak dalej. Wymieniam zasłużonych weteranów, którzy odchodzą z I zespołu. A co dalej? Proste. Nowy sezon. Treningi, spotkania, z innymi drużynami, trudna walka o punkty i o miejsce. Konia z rzędem temu, kto odgadnie dziś jaką rolę odegra Avia w tym sezonie piłkarskim. Czy znajdzie się podobnie jak w roku ubiegłym w czołówce zespołów III ligi centralnej, czy zajmie środkową pozycję, czy walczyć będzie o utrzymanie się? Losowaliśmy niezbyt szczęśliwie. Pierwszy mecz w Elku, drugi z Legią IB w Świdniku, trzeci z Motorem w Lublinie, a czwarty z Czarnymi (Radomsko) u siebie. Jeżeli „wyrwemy” z tych 4 spotkań, 4 pkt. — będziemy w środ-

ku tabeli. A to już dobrze! Co będzie dalej zobaczymy. Aha! Najważniejszy mecz spytacie? Oczywiście — z Motorem pod koniec sierpnia. Rewanż w Lublinie. To będzie ciekawe widowisko. Nie znaczy, że na wysokim poziomie, choć życzylibyśmy sobie, aby tak było. Odżyją na nowo niedawne jeszcze wspomnienia, wypadki, bieg zdarzeń, smutki i radości.

A jednak piłka nożna ma w sobie coś! Przyciąga jak kobieta, samochód, dobre wino...

A zatem wzniesmy toast...! Za nowy sezon, za naszą Avię... za dużo zwycięstw!

Gola!

(M. K.)



Wystawa motocykli produkowanych przez WSK, cieszy się dużym zainteresowaniem publiczności.



Ten motocykl spotkacie na wszystkich drogach kraju.